Nr. 89. Kraków, Środa 18 Kwietnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61

Kapitulacya.

Telegramy, jakie wczoraj nadeszły, stwierdzają zupełną, bezwarunkową kapitulacyę Koła polskiego w sprawie wódczanej. Przyjęto stopę podatkową, która jeszcze niedawno za niemożliwą była uznana. Co do kontyngentu odrzucono bardziej kategoryczny wniosek, a uchwalono platoniczną, bez praktycznego znaczenia rezolucyę, iż należy „starać się“ o sprawiedliwszy rozkład kontyngentu między obie części monarchii. Odesłano wreszcie wnioski do komisyi dla lepszego ich sformułowania — a komisya ma już oczywiście w uchwałach Koła wskazówkę, że to „lepsze sformułowanie“ ma być oczywiście zastosowaniem się do życzeń ministra skarbu, który zasłoniwszy się koroną, stał się panem sytuacyi. Daremnie ze swej warowni cyfr i faktów dał ostatni strzał p. Szczepanowski — daremnie ks. Czartoryski wytoczył działo zasadnicze, uderzając na „mameluctwo“ — daremnie „ostatnich siedmnastu“ głosowało do końca przeciw niemożliwemu obciążeniu kraju: kapitulacya była z góry już postanowiona została też dokonaną w zupełności. P. Grocholski odniósł smutne nad krajem zwycięstwo i podobno jedzie do Abbazzyi, aby tam po trudach tej walki na nowych spocząć laurach. Obawiamy się, że mu te laury, narażeniem kraju na zubożenie zdobyte, zbyt będą ciężyć — tak jak zwycięstwo właściwego w tej sprawie tryumfatora, p. Dunajewskiego pyrrhusowem wydaje się zwycięstwem. — Wielkim wysiłkiem utrzymał się na stanowisku, ale stanowisko to coraz trudniejszem będzie wobec zrozumiałego zupełnie niezadowolenia kraju całego.

Mamy wszakże jeszcze jednego tryumfatora — w Krakowie. Jest nim *Czas*. — Odwrót przez Koło polskie tak szybko dokonany, zupełna kapitulacya naszych posłów wobec ministra skarbu — zachwyca nasz pseudo-konserwatywny organ. Niechże się zachwyca, ale niech nie wprowadza kraju w błąd takiemi np. blagierskiemi frazesami jak ten, że owa kapitulacya to „ofiara nieunikniona dla kraju na rzecz własnej jego przyszłości, bezpieczeństwa i najwyższych interesów narodowych, [illegible] religijnych oraz cywilizacyjnych.“ Więc interesa nasze „najwyższe“ nie mogą być inaczej zastrzeżone, jak tylko tem, żebyśmy tracili krocie na rzecz Węgrów z powodu, iż urzędnicy ministerstwa skarbu dali się sprytniejszym Węgrom w pole wyprowadzić? nie inaczej tylko przez zagrożenie całego przemysłu gorzelnianego i tak silnie z nim związanego rolnictwa? nie inaczej, tylko przez tak gwałtowny skok w obciążeniu kraju, z jakim chyba w dziejach fiskalizmu spotkać się nie można? Rozumiemy, i opozycya w Kole z tem się liczyła, że państwo musi dla przywrócenia równowagi w budżecie i w interesie swej zbrojności żądać pewnych ofiar. Ale dla czego nie mogły to być ofiary, któreby równomiernie dotknęły wszystkich, zamiast spadać największym ciężarem na najuboższą właśnie prowincyę? Dla czego w żądaniu tych ofiar nie było pewnego stopniowania — ale od razu skok tak gwałtowny? Na to wszystko nie są odpowiedzią frazesa, wymyślone tylko na obałamucenie kraju, iż tu idzie o „najwyższe interesa narodowe, religijne oraz cywilizacyjne.“ Ażeby zaś ten frazes tem silniej zadziałał, — poprzedza go *Czas* zapewnieniem, że epoka dzisiejsza jest niezwykła, — „pełna niebezpieczeństw dla wszystkiego, co w przeszłości ma swą racyę bytu, pełna zwłaszcza grozy dla **resztek** naszego bytu narodowego.“ Za pozwoleniem! Ciężkie ciosy spadły na nasz naród — nikt tego przeczyć nie może — ale mówić o narodzie naszym tak, jak gdyby on już „resztkami gonił,“ mogą tylko ci, co już wszelką wiarę w własne siły narodu zatracili. Zresztą, jeżeli to już „resztki narodowego bytu“ — jak *Czas* twierdzi — to tem baczniej czuwać należy, aby ich przez zachwianie ekonomicznych podstaw bytu tego nie narażać.

W sprawie kapitulacyi Koła polskiego zabrał głos *Dziennik Polski* i — został skonfiskowany. *Kuryer Lwowski* dziś nas nie doszedł — prawdopodobnie temu samemu uległ on losowi.

Gazeta Narodowa pisze:

„Wmięszanie najwyższego czynnika konstytucyjnego, korony, w całą tę kampanię, łamie dyskusyę parlamentarną i publicystyczną. Teren, na który ją wprowadza *N. fr Presse*, przestaje być terenem politycznym, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, gdzie nie zapatrywania polityczne, lecz cyfry rozstrzygają i rozstrzygać powinny. Tutaj można i powinno się tylko brać pod krytykę działanie odpowiedzialności rządu, który projekt wnosi, i spodziewamy się, że w tym względzie posłuchanie wiceprezesa Koła u Najj. Pana niczego nie zmieni. Dowiadujemy się nawet, że wobec opinii, rozsiewanej uporczywie przez bezwzględnych stronników rządu, iż Polacy walczą przeciw nowemu podatkowi spirytusowemu, gdyż nie chcą ponosić większych ciężarów na rzecz państwa, zamierzają członkowie Koła polskiego przeciwnej partyi prosić o posłuchanie u Najj. Pana celem najuniżeńszego przedstawienia monarsze, że nie idzie o dobrą wolę ponoszenia wyższych ofiar na rzecz państwa w obronie jego obronności, bo tę wszyscy posiadają, lecz o możność poniesienia nowego ciężaru, a więc o sprawiedliwszy jego rozkład, niż to rząd w przedłożeniu swem projektuje.

„Nadawanie całkiem innego znaczenia opozycyi wobec korony, cechuje właśnie całą tę akcyę zawojowania Koła, w której nie idzie się na argumenty, nie dąży do roztropnego rozwikłania trudności, lecz poprostu pragnie się złamać opór.

„Opozycya, choćby nawet miała uledz na punkcie wysokości stopy podatkowej, może przecież skutecznie zwalczać postanowienia tyczące się kontyngentu, bonifikacyi, produkcyi kociołkowej i innych ważniejszych postanowień ustawy, w których w razie jej przeprowadzenia, znaczne przecież uzyskać można ulgi. Tutaj przeciw opozycyi stoją ścisłe propozycye odpowiedzialnego rządu, a nikt przecież nie będzie tak lekkomyślnym, aby twierdził, iż po za każdym szczegółem ustawy, gdy ona jest dopiero w stadyum wytworzenia, stoi wola korony, która w myśl konstytucyi dopiero ustawom uchwalonym najwyższej sankcyi udziela.

„Podnosimy jeszcze raz, że nie znamy i nie widzimy w kraju opozycyi, któraby chciała iść przeciw zasadniczej woli korony co do podniesienia dochodów państwa, tem dobitniejsze powinny być zatem usiłowania, ażeby wolę tę wyrazić w ustawie o ile możności jaknajsprawiedliwszej.

„Zdaje się zatem, że wolę cesarską potrafią także uszanować Węgrzy, i jeśli w ciągu rokowań okaże się konieczność zmiany postanowień, między obydwoma rządami już umówionych, pospieszą z całą skwapliwością, ażeby zmianę tę ułatwić“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 16 kwietnia.

(*yz*) Znane już są uchwały i postanowienia „krajowej komisyi dla spraw przemysłowych“, jakoteż nadzieje, przywiązywane do rozwoju tych spraw, skoro opieka nad niemi nie osłabnie, do czego zresztą uprawnia wiara w ducha obywatelskiego kół interesowanych. Wiemy także mniej więcej, jak w przyszłości sprawy te poprowadzone być mają, wiemy, jakie kraj podejmował i czyni dalej starania, ażeby dla ważnej gałęzi przemysłu krajowego wychować młodzież, a zatem przyszłych obywateli, świadomych celu a nie błądzących po omacku, albo zaśniedziałych w rutynie. W oczekiwaniu tych zdobyczy i nabytków przyszłości nie od rzeczy będzie rzucić okiem na teraźniejszość. Nie idzie o to, żeby dawać obraz stanu przemysłu, ale pomówić chcemy o obecnym materyale na przyszłych przemysłowców, o tej młodzieży, która teraz kształci się w zawodach rękodzielniczych lub handlowych i uczęszcza do szkoły handlowo-przemysłowej we Lwowie jaka jest.

Szkoła przemysłowa we Lwowie utrzymywana jest przez gminę. Oprócz bezpłatnego umieszczenia jej w ratuszu, kosztuje rocznie 9000 złr. Dodać do tego trzeba koszt na naukę dopełniającą przy szkołach ludowych męskich i żeńskich, na co gmina łoży około 7000 złr. Nauka uzupełniająca została zaprowadzona przeważnie dla tego, ponieważ się okazało w praktyce, że uczniowie zawodu rękodzielniczego, wysłani od warsztatów, a nawet z handlów do szkoły handlowo-przemysłowej, byli zupełnie do przyjęcia i pojęcia nauki w szkole tej nie przysposobieni.

Kardynalną wadą tej szkoły, wieczornej tylko, jest właśnie okoliczność, że jest wieczorną, że zatem młodzież po całodziennej pracy, przychodzi do szkoły [illegible]zona, strudzona, usposobiona raczej do dr[illegible]ki, niż do [illegible] wykładów“.

Na okoliczność tę należy zawczasu zwrócić większą baczność i nie pomijać jej frazesem, że po pracy fizycznej umysł jest dość elastyczny, ażeby zająć się pracą umysłową. Uwagę zaś zwrócić należy dlatego, ponieważ kwestya ta łączy się w przyszłości z nieodzowną zmianą postępowania właścicieli warsztatów i handlów z młodzieżą im powierzoną. Jak będzie urządzona za lat kilka publiczna szkoła przemysłowa, o tem wiemy tylko z projektów, ale wiemy oraz, że gdyby i wtedy trwała niechęć przedsiębiorców, uważających, że młodzież w godzinach nauce poświęconych rabuje im czas dla pracy w warsztacie przeznaczony, to młodzież ta nie mogłaby równocześnie i kształcić się i oddawać zawodowi praktycznemu. W takim razie dla kogóż byłaby szkoła i gdzie mieliby jej adepci szukać pracy, nie znajdując jej w warsztatach krajowych?

Że walka z niechęcią, gruntującą się na przesądach, uprzedzeniu i przeoczeniu interesów własnych nawet, ale ogólnych, wobec chwilowych i rzekomych interesów osobistych, jest niełatwą, o tem wiemy dobrze; że jednak w warunkach obecnych i w celu przeobrażenia ich na lepsze, jest nieodzowną, nikt podobno nie zaprzeczy. Na podstawie doświadczeń, zebranych przez kompetentnych i obznajomionych ze stosunkami szkoły handlowo-przemysłowej we Lwowie, możemy zaręczyć, że nawet ta wieczorna szkoła zapełnia się tylko peryodycznie. Przyczyna tego w niechęci pryncypałów. Tak samo kupcy, jak przemysłowcy, mają swoje tak zwane „sezony“, w których, jak mówią, nawał pracy nie pozwala im puszczać młodzieży od warsztatów i z handlów, gdyż przyniosłoby to w sezonie gorącym, t. j. zwiększonego ruchu, uszczerbek znaczny. Wówczas młodzież nic nie korzysta, a tę odrobinę wiadomości, które nabyła, zatraca tak, że świadomi już rzeczy nauczyciele muszą rozpoczynać powtarzanie przedmiotu od początku. Gdyby tej żmudnej pracy nie podejmowali, przerywałby się wątek nauk i nie mogłoby być mowy o żadnym systemie. Nie mniej niekorzystny wpływ wywiera na umysły tej młodzieży lekceważenie szkoły przemysłowej, okazywane przez ogół najbliżej nią interesowanych, albo, jakby powiedzieć wypadało przez ogół tych, którzyby się najmocniej nią interesować powinni. Przeciw takim usposobieniom wypada zawczasu reagować, a przynajmniej zwracać uwagę światlejszych ludzi ze stanu przemysłowego, jak zgubne skutki wywrzeć to musi na przyszłość, którąby przecie radzi widzieć lepszą. Wiemy, że przykład wiele może, więcej niż słowa, przykład zaś dobry mogą dać tylko ci, którzy pojmują, czem jest obecnie niewykształcony, a czem w przyszłości być może wszechstronnie wykształcony w swoim zawodzie przemysłowiec, rękodzielnik i kupiec.

Wiemy i o tem, że niemal cała rzesza młodzieży, pracująca dziś w handlach i warsztatach, praktykanci i terminatorowie, składa się nie z młodzieży, któraby sobie zawody pracy obrała z zamiłowania, ale że jest to zastęp ciągnący ten pług z konieczności. W rzeczywistości zatem brak u nas rzeczywistych kandydatów do zawodów praktycznych. Nie brak wprawdzie młodzieży, któraby się mogła zawodom tym oddać, ale brak usposobionej do tego, brak zachęconej. Wszystkich młodych ludzi, których widzimy w tych zawodach, można poczytać za wykolejonych, za kandydatów losu złego, trafu lub nieuctwa Gdzie szukać przyczyny? Pierwszą — a mówimy to również na podstawie zebranych doświadczeń, pierwszą tedy przyczyną jest pogarda, okazywana w wielu domach dla zawodów praktycznych. „Oddam cię do szewca, do stolarza albo kowala!“ jest postrachem dla młodzieży, gdy nie robi postępu w naukach. Cóż tedy dziwnego, że tam, gdzie się poczytuje zawód praktyczny za karę, nie budzi on sympatyi w umysłach młodzieży? To jedna strona prawdy. Jest i druga, nie mniej przykra. Ludzie inteligentni chętnieby czasem oddali swe dziecko do rękodzielnika, ale na naukę, nie do posług. Tymczasem odwieść naszych pryncypałów od tego, by młodzieniec lub chłopak nie był zarazem i sługą domu, tak trudno, jak trudno było przekonać, że szkoła przemysłowa i nauka choćby wieczorna, jest niezbędna. Kupcy naprzykład od wołują się na to, że nie są w stanie, jak za granicą utrzymać przy handlu parobków, więc praktykanci muszą załatwiać część pracy nad ich młode siły. Przemysłowcy i rękodzielnicy mają inny argument. Rutyna, tradycya, nie pozwala im pogodzić się z myślą, żeby, gdy sami nie doznawali względów u majstrów, nie mieli tego odpłacić młodemu pokoleniu.

Za tem idzie, że dzisiejszy zastęp szkoły przemysłowej lwowskiej, jest smutnem zbiorowiskiem dzieci zaniedbanych, że do zawodów praktycznych nie oddaje nikt chętnie swoich dzieci. Zmiana, a raczej reforma powinna się rozpocząć od góry, bez tej zmiany warunków społecznych w sferze przemysłowo-handlowej, nie pomogą nic najlepsze zamiary.

Z Rumunii.

Izba rumuńska dekretem królewskim została odroczona. W dekrecie położono nacisk na potrzebę nowych wyborów, a więc rozwiązania Izby. Zdaje się, że nowe wybory będą rozpisane może już w maju, a zatem zgodnie z życzeniami opozycyi, a wbrew oczekiwaniom dawnej rozpadającej się większości. Z tego powodu stronnictwo Bratiana jest wielce przygnębione, zwłaszcza że te wybory odbywać się będą pod wrażeniem rokoszów włościańskich.

Rokosze te wybuchły na szerokiej połaci kraju w Wołoszczyźnie, notorycznie skutkiem agitacyi zewnętrznej, przy pomocy miejscowych stronników rosyjskich, ale z gruntu rodzimego, z powodu opłakanych stosunków agrarnych u ludu, za co w znacznej części odpowiedzialnym jest gabinet dawniejszy i jego stronnictwo.

Lud długi czas podburzany przez agitatorów ruszył się i dopominając się podziału ziemi uderzył na dwory właścicieli i dzierżawców, rabując domy, szpichlerze i piwnice. W pierwszych dniach rozruchów użyto przeciw niemu mało wojska, a strzelać zakazano, gabinet Rosetti-Carp chciał bowiem stłumić zaburzenia bez krwi rozlewu, aby uniknąć zarzutu ze strony opozycyi, iż kazano strzelać na lud bezbronny. Taki tryb postępowania zachęcił ludność wsi dalszych do naśladowania przykładu i wreszcie musiało przyjść do tego, że przysłano więcej wojska na miejsce zaburzeń i kazano strzelać w razie nieuniknionej potrzeby. Zaburzenia na razie stłumione.

Z okolic, które były przez kilkanaście dni widownią zaburzeń, właściciele i dzierżawcy uszli do Bukaresztu i tu gromadnie udali się przed Izbę poselską, aby ją wezwać o ratunek i [illegible] środki. To skłoniło rząd do wysłania większej siły zbrojnej na miejsca zaburzeń i do więcej energicznego wystąpienia.

O przyczynach tych rozruchów piszą z Bukaresztu do *W. Allg. Ztg.*, co w części tu przytaczamy:

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że nasza „pół-Azya“ robi olbrzymie postępy na polu „cywilizacyi“. Jednego nam jeszcze nie dostawało, t. j. kwestyi agrarnej, ale dzięki Rosyi i opozycyi z nią połączonej posiedliśmy ją także. Dla ocenienia przyczyn rozruchów i zrozumienia sytuacyi ludu włościańskiego trzeba się cofnąć w czas dawniejszy.

Po pokoju w Inkermanie r. 1829 Rosya nadała Wołoszczyźnie tak zwaną organiczną ustawę, która lud wiejski oddała zupełnie na pastwę fanariotów i bojarów. Odtąd lud wołoski stał się na wzór ludu rosyjskiego własnością pana. Nadszedł rok 1848, ale ten nie przyniósł ludowi żadnej zmiany; lud pozostał dalej własnością bojarów. Dopiero w roku 1864 wzięto się do wielkich reform, między innemi do sekularyzacyi rozległych dóbr klasztornych, które były w rękach greckiego duchowieństwa, i do przyznania ludowi ziemi na własność.

CUDZA ŻONA.

Opowiadanie

spisane przez

NAGODĘ.

2 (Ciąg dalszy.)

Spojrzałem na niego osłupiały, myśl ta nigdy przedtem nie przyszła mi do głowy i w ogóle czułem się tak zadowolony z obecnego stanu rzeczy, iż nie miałem wcale ochoty zmienić go na jakieś niepewne blaski szczęścia, które tak często są w życiu ludzkiem tylko *fata-morganą* rozpływającą się we mgle, gdy się do niej zbliżamy i wyciągniemy rękę ażeby ją pochwycić.

Zresztą, co do mnie, ta *fata-morgana* i z oddalenia nie wydawała mi się nazbyt nęcącą. Konkury? ach fe! Narzeczeństwo? — wiekuiste obstalowywanie bukietów, zjadanie cukierków, których sami dostarczamy, a na które nas gwałtem zapraszają, oto są największe przyjemności i przywileje narzeczeństwa. Naturalnie nie mówię o tych wyjątkowych wypadkach, gdy czyjeś serce obudzi się i zawoła wielkim głosem: ja co do swego byłem pod tym względem zupełnie spokojny, uważałem je już oddawna za głuchonieme.

Jaś spoglądał na mnie badawczo, jak gdyby chciał przeniknąć moje myśli.

— No i cóż, zgadzasz się na mój plan? — zapytał wreszcie.

— Ależ... oszalałeś!

— Nie wiem doprawdy, co w nim widzisz tak dziwnego? — zawołał, ledwie mogąc stłumić niepojęte dla mnie zniecierpliwienie — przecież każdy się żeni, a dla ciebie teraz właśnie pora! Zresztą... czy ci się to nie uśmiecha?... czy może szczęście nie budzi w tobie zazdrości? — dodał, jakoś dziwnie patrząc mi w oczy.

Potrząsnąłem głową.

— Twoje szczęście? bezwątpienia!... ale ja takiej, jak Kamila nie znajdę.

Jaś spąsowiał.

— Głupstwa gadasz — wykrzyknął z rozdrażnieniem — ciekawy jestem, czemu nie masz znaleźć! cóż znowu upatrujesz w niej tak szczególnego! Tysiące takich, tysiące! o, są nawet i ładniejsze i milsze.

— Ale takiej samej jak ona drugiej nie ma, a ja nie mogąc mieć takiego samego szczęścia jak twoje, wolę się wcale nie żenić.

Jaś zaczął chodzić wielkiemi krokami po pokoju i nie odzywał się już wcale. Zakonkludowałem w duchu, że z pewnością musiał się dzisiaj poróżnić z Kamilą i dlatego nie był w usposobieniu wychwalania jej zalet... no, ależ jeżeli nawet między niemi bywają nieporozumienia i sprzeczki, to już chyba żadne małżeństwo na świecie nie może być zupełnie szczęśliwem. Tak uspakajałem sam siebie, ilekroć napadała mnie tajemna obawa o spokój i szczęście Jasiów, których połączenie było przecież po części mojem dziełem.

Filozoficzne jednak uwagi i wnioski o naturze ogólno ludzkiej, nie wystarczały do zupełnego uspokojenia moich obaw, gorliwie też odtąd śledziłem pożycie małżeńskie moich przyjaciół, starając się, o ile możności, łagodzić drobne nieporozumienia a nie brakło ich czasem nawet w mojej obecności. Usiłowania moje nie zawsze jednak bywały uwieńczone pomyślnym skutkiem; nieraz na interwencyę moją Jaś żżymał się i oburzał jeszcze bardziej, doszedłem też w końcu do przekonania, że nie obdarzyłem słodkiej Kamilki takim zbiorem wszystkich doskonałości, za jaki miałem Jasia przed ożenieniem — i że jako towarzysz i przyjaciel stokroć więcej on wart, aniżeli jako małżonek.

Pewnego razu wchodząc do Jasiów w zamiarze spędzenia u nich wieczoru, jak to czyniłem co najmniej trzy razy w tygodniu, usłyszałem w salonie głos jakiś czysty i dźwięczny jak dzwonek, który nie był głosem Kamili a tem mniej też Jasia.

— Ósma minęła... zapóźno już jechać na odczyt, ale panie Janie, zatrzymałeś mnie dziś, obiecując towarzystwo twego przyjaciela, cóż będzie, jeżeli doznam zawodu?

— O, niech pani się nie obawia, przyjdzie z pewnością! — odparł Jaś tonem takim, jakby nie zbyt wielką sprawiała mu uciechę ta pewność.

Chrząknąłem uspokajająco i wśród ogólnej ciszy, która nagle zapanowała w salonie, usłyszałem leciuchne „ach!“ wymówione tym dźwięcznym, nieznanym mi głosem, oraz przyspieszone kroki Jasia, wybiegającego na moje spotkanie.

— Jak się masz Stachu! Z podwójną niecierpliwością cię dziś oczekiwałem, bo przyjechała do nas kuzynka mojej żony... piękna jak marzenie! a jaka dowcipna, inteligientna! słowem powiadam ci: zachwycająca! Liczę na to, że nam pomożesz ją bawić.

Wprowadził mnie pod rękę do saloniku — obok pani Kamili zajmującej zwykłe swe miejsce w rogu kanapki, ujrzałem wspartą niedbale na niskim foteliku postać młodziutkiej i pięknej kobiety. Lampa przysłonięta od jej strony niebieskim *abat-jourem*, rzucała na nią słabe tylko światło; mimo to, zaledwie zdołałem rzucić w jej stronę ukradkowe spojrzenie, skłaniając przed nią głowę, wiedziałem już, że ma czarne ogromne oczy, i że temi oczyma zmierzyła mnie od stóp do głowy — wzrokiem, jeżeli nie krytycznym, to przynajmniej bardzo badawczym.

— Dobry wieczór, panie Stanisławie — rzekła Kamila, wyciągając do mnie rękę z tą zwykłą pełną serdecznego ciepła życzliwością, która mnie tak pociągała do niej i sprawiała, że w jej domu było mi swobodniej i lepiej, niż gdziekolwiek indziej na świecie.

Tego wieczoru chłód jakiś niewytłumaczony wkradł się do naszego kółeczka. Powiadają, że we troje trudno się dobrze bawić, mnie jednak zawsze najlepiej było sam na sam z Jasiami, — z wielkiem też niezadowoleniem dowiedziałem się, że kuzynka Kamili przyjechała dla kształcenia się w śpiewie, i że ma zabawić conajmniej kilka tygodni, ażeby — jak się wyraziła — przekonać się, czy jej gardło zdoła wydać choć jeden ton czysty i dźwięczny i czy warto dla niego brać lekcye.

Czułem się obowiązanym uspokoić ją w tym względzie, bo w samej rzeczy dosyć było słyszeć ją mówiącą, ażeby się upewnić, że posiada głos bogaty i czysty. Ale nie chciała zrozumieć delikatnej mej przymówki, że ta kilkotygodniowa próba głosu wydaje mi się całkiem zbyteczną.

— Panie Stanisławie, kuzynka moja nie była nigdy czas dłuższy w mieście — rzekła Kamila przy pożegnaniu — boję się, aby ją nie nużyło przebywanie w tych szczupłych pokoikach; będziemy więc oprowadzać ją, pokazywać jej ciekawości miasta... Spodziewam się, że nam pan zechcesz towarzyszyć?

— Wszędzie, gdzie pani tylko rozkaże! — zawołałem gorąco. I rzeczywiście, w tej chwili byłem gotów iść choćby na koniec świata dla jednego łagodnego uśmiechu Kamili. Wydawał on mi się dzisiaj tembardziej uroczym w przeciwstawieniu do głośnego perlistego śmiechu panny Wandy, który wprawdzie mile wpadał w ucho, jak szum kaskady, ale też sprawiał mi chłodem swym równie oziębiające wrażenie.

Od tego wieczoru zaczęły mi upływać dni na obmyślaniu i przeprowadzaniu coraz nowych projektów, przejażdżek, a po części nawet na towarzyszeniu paniom w ich wędrówce po sklepach. Przyjmowały one towarzystwo i usługi moje: Kamila zawsze z tą samą swobodną życzliwością, Wanda niekiedy z dziwnem rozdrażnieniem i jakby niechęcią, czasem znowu z uprzejmością i ożywieniem, które mnie zastanawiały tembardziej, że po nich następowała zawsze reakcya chłodu i dumy.

Jaś bywał także w bardzo zmiennem usposobieniu; humor jego złoty, tryskający młodzieńczą, serdeczną wesołością, wracał mu niekiedy i rozgrzewał całe nasze kółko, — chwilami jednak wesołość ta znikała bez śladu, zasępiał się, milknął. A zauważyłem, iż wtenczas zawsze Kamila spoglądała na niego jakby z obawą, usuwała się od nas, a do niego odzywała się ze zdwojoną słodyczą i czułością, co przecież nie zawsze bywało dobrze przyjęte.

Pewnego razu, wchodząc do saloniku, zastałem w nim Wandę z Jasiem, grających w szachy.

— A gdzie pani Kamila? — zapytałem po chwili, nie widząc jej.

— Zęby ją bolą — odparł krótko Jaś.

— Ach mój Boże, musiała się zaziębić na wczorajszym spacerze! Wszak przestrzegałem panie, żeby nie siadały na wilgotnej darni. Czy mocno jest cierpiącą?

— Bardzo.

Oczy panny Wandy spoczęły na mnie z dziwnym jakimś wyrazem.

— Ależ.... możeby można jakie lekarstwo?.... jest przecie tyle środków!...

— A żaden nigdy nie pomoże. Co kto na ból zębów poradzi!... bolą, to i przebolą — zakonkludował Jaś, tonem tak suchym, że byłem prawdziwie zgorszony, i rzuciłem na niego pełne oburzenia spojrzenie

Wstał od stolika i usiadł trochę opodal z gazetą w ręku. Wkrótce też zatonął w niej kompletnie, a ja z panną Wandą zaczęliśmy nową partyę szachów, których ona była zapaloną amatorką.

(C. d. n.)

Pod rządami ks. Cuzy odetchnęła ludność włościańska, za co też bojarowie znienawidzili Cuzę i z czasem usunęli go z tronu.

Atoli chłop, chociaż przestał być „białym niewolnikiem,“ a stał się właścicielem ziemi, zamiast wziąć się do pracy — wziął się do wódki i popadł w długi i nędzę. Z takiej sytuacyi skorzystali najwięcej dzierżawcy wielkich dóbr magnackich i poklasztornych, aby z chłopami zawierać umowy, według których chłop zobowiązywał się za ordynaryę, przeważnie w kukurudzy, obrabiać łany dworskie. Administracya przekupna pod pozorem szanowania tych „agrarnych kontraktów“ stała po stronie bojarów, przez to ludność wiejska w wielu okolicach stała się znowu faktycznie poddańczą, a przy tem nie przestała być obowiązaną do wszystkich opłat danin i podatków, jakie ciężą na wolnym właścicielu gruntu.

Taki był stan rzeczy do niedawna, kiedy nagle rozeszła się wieść o zaburzeniach chłopskich w kilku okręgach wschodniej Wołoszczyzny nad Jałomicą. „Nowy podział gruntów, unieważnienie zawartych kontraktów i rozdział przeznaczonych dla ludu pieniędzy“ — było hasłem pierwszych rozruchów w Urticeni.

Gdzie tkwi podnieta tych zaburzeń? Śledztwo sądowe nie zbadało jeszcze całego stanu rzeczy, ale znawcy miejscowych stosunków dobrze ją znają.

Oto mniej więcej od roku włóczyli się po wsiach **kramarze z Rosyi**, roznoszący między innemi towarami obrazy i sprzedający je — jak to mówią — za psie pieniądze, szczególnie wtedy, kiedy chodziło o nakłonienie chłopa do nabycia portretu **cara rosyjskiego**, przedstawionego na obrazie jako potentat w otoczeniu malutkich panujących europejskich, do którego jako do jedynego zbawcy modli się na klęczkach z jednej strony chłop wołoski, z drugiej bułgarski.

Ci kramarze dla zachęcenia do kupna opowiadali o nieograniczonej potędze cara, pana nad pany i wmawiali w ludność, że jeżeli rząd nie da gruntów, to car przyjdzie z wojskiem i zrobi porządek.

Ręka w rękę z tą zagraniczną agitacyą pracowali niektórzy posłowie z opozycyi, rozgłaszając że dawny książę Cuza zostawił olbrzymią sumę do rozdziału pomiędzy włościan, ale rząd Bratiana zatrzymał pieniądze dla siebie; dlatego chłopi powinni udać się gromadnie do miast i tu od urzędu upomnieć się o rozdzielenie tych pieniędzy.

Takiemi to agitacyami i obietnicami lud bałamucony ruszył się wreszcie d. 2 bm. najpierw w Urticeni, a następnie w sąsiednich wsiach tak, że w kilka dni zaburzenia rozszerzyły się na kilka okręgów.

Rząd obecny wziął sobie za zadanie przeprowadzić reformy wewnętrzne. Nie można wątpić, że zreformowanie stosunków, które doprowadziły do tych rozruchów, będzie jednem z główniejszych zadań obecnego gabinetu, ale zarazem otworzy baczniejsze oczy na agitacye rosyjskie.

Już przed kilku tygodniami rozgłaszano, że w Rumunii, a szczególnie w wołoskiem [illegible] nad Dunajem zanosi się na wielki [illegible] rządowi, że za przykładem włościan rumuńskich pójdą Bułgarzy i zrzucą [illegible] Rosyi rządy ks. Ferdynanda. Wiadomość tak wczesna takich zamysłów i planów, rozgłaszana przez dzienniki, które miewają informacye od biur rewolucyjnych, świadczy wymownie, że w tych rozruchach rumuńskich jest czynną ręka rosyjska.

Wybór Boulangera.

W departamencie Nord wybrano w niedzielę gen. **Boulangera deputowanym**. Departament ten liczy 363.935 wyborców; z tej liczby pospieszyło do urny wyborczej 267.530. Na generała głosowało 173 528, — na oportunistę Foucarta, popieranego przez rząd, 75.901, — na inżyniera Moreau, który w ostatniej chwili wystąpił jako kandydat partyi radykalnej, 9.647 wyborców; 9.454 głosów uznano za nieważne.

W stolicy departamentu, mieście **Lille** przeszedł dzień wyborów spokojniej, niż przewidywano. Między zwolennikami rządu, a stronnikami generała wybuchły tu i owdzie drobne starcia, nigdzie nie było jednak większych nieporządków. Większe demonstracye urządzono natomiast w **Paryżu**. Odbywały się one głównie na ulicy Montmartre przed domem, w którym mieszczą się redakcye trzech przyjaznych generałowi pism: *Cocarde*, *Intransigeant* i *France*. Wieczorem zajaśniały na fasadzie tego domu światła elektryczne, któremi oświetlano transparenta, uwiadamiające ludność o nowinach, nadchodzących z okręgu wyborczego. Na jednym z transparentów jaśniał portret generała. Na ulicy wzrastały tłumy z każdą chwilą tak, iż powozy tylko z trudnością mogły przejeżdżać. Ludność żądała, ażeby każdy woźnica zdejmował kapelusz przed portretem generała i nie przepuszczała tych, którzy się opierali takiemu wezwaniu. Następnie zbiegowisko wzrosło do tego stopnia, że ruch powozów zupełnie ustał.

Dopiero po pierwszej po północy ukazał się transparent z napisem: „Wybór Boulangera ogromną większością jest już zapewniony“. Natychmiast dały się słyszeć patryotyczne pieśni, a za chwilę cały tłum ruszył do hotelu Louvre, gdzie generał zwykł mieszkać podczas pobytu w Paryżu. Na ulicy Rivoli przyszło do starcia z policyą, przyczem dwóch ludzi odniosło rany. Tymczasem dowiedziano się, że generał znajduje się właśnie w restauracyi Durand'a w towarzystwie swoich przyjaciół; ruszono zatem tłumnie w tę stronę, jednak mimo ciągłych okrzyków, wznoszonych na ulicy, generał nie ukazał się ludowi.

W dziennikach przyjaznych Boulangerowi panuje oczywiście niezmierna radość. „Francya — mówi *Intransigeant* — przemówiła nareszcie. Przez długie lata ciężyły jej sprawy tonkińskie, marnotrawstwo rządu, poniżenie wobec Niemiec, tudzież zdrady i nieprawości względem Boulangera. Lud czekał długo sposobności do odwetu, aż mu się nareszcie nadarzyła. Był to pojedynek między Boulangerem a Ferrym. Kula trafiła Ferrego w piersi. Zaczyna się nowa era, era sprawiedliwości i patryotyzmu“.

Pisma monarchiczne szydzą z republiki. Między innemi czytamy w monarchicznym *Gaulois*: „Generał zwyciężył, Rzeczpospolita uległa. Departament du Nord powiedział republice: Rzucam się w objęcia tego, którego uważa z za największego wroga; rzucam się w objęcia twego kata“.

Pisma republikańskie przyznają, że stronnictwo ich poniosło klęskę. Pocieszają się one jednak nadzieją że naród francuski zrozumie teraz, jaki jest ostateczny cel generała, i że popularność jego zacznie się zmniejszać.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(††) Głównym przedmiotem dzisiejszego posiedzenia był **preliminarz budżetowy i ustawa finansowa na rok 1888 r.** Rozprawa ogółowa w tym przedmiocie rozpoczęła się o wpół do pierwszej. Pierwszy jednak załatwiono kilka spraw drobniejszych: wybrano **dwóch nowych członków do komisyi dla ustawy przeciw anarchistom, p. Lewickiego i hr. Wolkensteina**; załatwiono sprawę **ulżenia nędzy w okręgu Klausen** przez przyjęcie rezolucyi, wzywającej rząd, aby z jak największym pośpiechem zarządził odpowiednie środki w celu ulżenia nędzy ludności okręgu Klausen i okolic w Tyrolu; uchwalono **zmianę w ustawie wyborczej** odnośnie do większych posiadłości w Tyrolu; wreszcie przyjęto w trzeciem czytaniu projekta w sprawie **fideikomisów**, dyskutowane na poprzedniem posiedzeniu.

Do rozprawy ogółowej nad preliminarzem budżetowym na rok 1888 zapisało się 56 mowców. Pomiędzy mowcami, którzy mają przemawiać *contra*, znajdujemy obok opozycyi niemieckiej posłów młodoczeskich i posła słowackiego **Gregoreca**. W charakterze referenta występuje dr. **Mattusch**.

Rozprawę rozpoczął p. Carneri obszerną przemową, której słuchano z wielką uwagą. Mowca rozpoczął wzmianką, że ujemne strony polityki rządowej, jakie wykazał przy poprzedniej rozprawie w kwestyi budżetu, pozostały do dziśdnia jej charakterystycznemi objawami. Mowca ostro krytykuje politykę hr. Taaffe'go, zarzucając mu, że więcej dba o narodowość czeską, niż o dobro państwa całego; dzisiaj już występują smutne następstwa tej polityki, których prezydent ministrów nie przewidywał. Może być, że prezydentowi nie zbywa na dobrej woli, ale skutki jego polityki są pożałowania godne: polityka ta prowadzi tylko do rozterek narodowych. Co do nas Niemców — ciągnął dalej mowca — to pewni jesteśmy, że potrafimy nie tylko zwyciężyć Słowian i feudałów, ale również zdołamy bronić naszych zasad wolnomyślnych przeciwko kościołowi. Chodzi tylko o to, jak ciężką będzie dla Austryi ta walka i czy dualizm wytrzyma tę próbę. — Przechodząc dalej do kwestyi budżetu, mowca przypuszcza, że jeśli nic nadzwyczajnego nie zajdzie, zdołamy na rok przyszły uniknąć deficytu. Ale za jak wielką ceną dało się to osiągnąć. Potrzeba było stworzyć dwa nowe źródła dochodu: opodatkowanie cukru i wódki; obie odnośne ustawy nie przyczynią się bynajmniej do podniesienia przemysłu, nie powiększą zasobów finansowych kraju, z których by państwo czerpać mogło, ale całym ciężarem swym zwalą się na klasę niezamożnych przemysłowców, przeciążając kraj podatkami. Rząd węgierski jest świadomym celu — działa w interesie kraju: niestety — nie można tego powiedzieć o rządzie austryackim: rezultaty, jakie osiąga, nie warte są ofiar, jakich wymaga od ogółu.

Ze swego stanowiska niemieckiego, mowca widzi przyczynę tych smutnych objawów w usunięciu żywiołu niemieckiego od rządów, co w oczach mowcy jest równoznacznem z powstrzymaniem postępu, zniszczeniem pokoju i praw konstytucyjnych. Wszystkie te objawy nierozłączne są z imieniem hr. Taaffe'go. Polityka jego doprowadziła do tego, że nie możemy już być dumni z naszych praw konstytucyjnych.

Ostatnie zdania mowcy wywołały wielkie zadowolenie śród posłów lewicy. Następnie przemawiał p. Zucker. Polemizując z poprzednim mowcą, zastanawia się nad kwestyą narodowościową w Czechach. P. Zucker przypomina niedawno podejmowaną próbę porozumienia pomiędzy Niemcami a Czechami i dowodzi, że jeżeli próba ta nie udała się, to nie należy jednak przypisywać w tem winy wyłącznie Czechom; zależy to także od Niemców, którzy niesłusznie domagają się przewagi w kraju, w którym przecież są mniejszością. Czesi nie przez usunięcie lub przygnębienie żywiołu niemieckiego doszli do stanowiska, na którem dziś stoją, ale przez rozwój działalności przemysłowej, przez podniesienie szkolnictwa, przez zrozumienie swych interesów narodowych zapewnili sobie tak wielkie korzyści materyalne i moralne. Z narodem, co posiada tak wielką przeszłość, a tak bogaty jest nadzieją na przyszłość, Niemcy, bez ubliżenia swemu honorowi, powinni zaniechać wyczerpującej walki, ale raczej porozumieć się co do warunków wspólnego pożycia. Dalej mowca broni polityki obecnego rządu przeciwko zarzutom p. Carneri'ego dowodzi, że nie należy tracić zaufania do prezydenta ministrów, który niewątpliwie postara się o to, by zaspokoić wszelkie słuszne żądania narodowe; wreszcie p. Zucker oświadcza, że będzie głosował za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej.

Z kolei zabrał głos Dr. **Steinwender**. Omawia on przedewszystkiem sytuacyę polityczną, podnosząc wielkie znaczenie traktatu austryacko-niemieckiego. Następnie przechodzi do stosunków ekonomicznych, kładąc nacisk na potrzebę reformy podatkowej. Mowca krytykuje obecny system fiskalny, czyniąc zarzuty polityce finansowej rządu z powodu ustawy wódczanej. Przechodząc w końcu do kwestyi budżetowej, dowodzi, że odrzucenie budżetu jest w obecnych warunkach bezcelowem, dlatego też głosować będzie za przystąpieniem do dyskusyi szczegółowej.

Na tem obrady zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro t. j. 17 b. m.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 kwietnia.

Do *Dziennika Polskiego* telegrafują z **Wiednia**: „Z dobrego źródła dowiaduję się, że posłowie, którzy tylko pod znanym przymusem głosowali w Kole za podatkiem wódczanym oraz ci, którzy wytrwali w opozycyi do końca, uchwalili, po zadośćuczynieniu najwyższej woli, sprowadzić upadek ministra skarbu przez **postawienie wotum nieufności w dyskusyi budżetowej**. Opozycyę tę ma prowadzić **Czartoryski**.“ Doniesienie to w tej formie wydaje nam się nieprawdopodobnem, choćby z tego powodu, że nie możemy u tych posłów, którzy ulegli przymusowi, dopatrzeć tyle temperamentu, aby się na podobne postanowienie zdobyli, a w danym razie wytrwali w niem do końca. Niezadowolenie ślimaczyć się będzie między posłami — jeżeli ono ma się w czyn zamienić, powinni **wyborcy** wdać się w sprawę.

Czytamy w *Dzien. Pozn.*:

Donosiliśmy niedawno, że dziennikom w Królestwie i w Rosyi wychodzącym przywrócił główny zarząd prasy **prawo odbierania pism zagranicznych** bez cenzury. Wiadomość tę o tyle uzupełnić czujemy się w obowiązku, że prawo powyższe otrzymały **tylko rosyjskie dzienniki** — polskim pismom prawa tego nie przyznano. Odbierają one zatem tylko te pisma zagraniczne, które mają tam wstęp, a odbierają je za pośrednictwem cenzury i z zamazaniami przez nią dokonanemi.

Zdrowie cesarza Fryderyka pogorszyło się w ostatnich dniach nadzwyczajnie. Lekarze stwierdzili, że do dawnego cierpienia przyłączyło się **zapalenie oskrzeli** (*bronchitis.*) Chory traci siły, bezsenność przyczynia się do powiększenia cierpień.

Wobec tych wieści nikt nie zastanawia się już nad dalszym przebiegiem zakulisowych niesnasek. W Berlinie przewidują w bliskiej przyszłości chwilę, w której Fryderyk spocznie obok ojca i dziada w charlottenburskiem mauzoleum, a miejsce jego zajmie młody Wilhelm.

Takie załatwienie przesilenia kanclerskiego równać się będzie zupełnemu zwycięstwu Bismarka. Wilhelm III pójdzie niezawodnie wskazaną przez niego drogą, a wszystkie nadzieje, jakie zaczęły się budzić po prawdziwie liberalnej proklamacyi Fryderyka, spełzną na niczem.

Według ***Moniteur de Rome***, rosyjscy pełnomocnicy u Watykanu, którym powierzono misyę zawarcia konkordatu, mieli zapewnić, iż **rząd rosyjski** zezwoli bez trudności na **powrót wszystkich członków kongregacyj zakonnych i księży katolickich**, którzy zostali wygnani, i że tylko **Jezuitom** pozostanie [illegible] wzbronione przebywanie w granicach państwa rosyjskiego.

Pete[illegible] starają się określić stanowisko księcia kanclerza w sprawie małżeństwa ks. Aleksandra Battenberga. Dziennik dochodzi do wniosku, iż ks. Bismark w danym wypadku miał przedewszystkiem interesa własne i interesa Niemiec na względzie, jeżeli zaś liczył się z Rosyą, to tylko dla dobra tych interesów:

„Czy w danym razie — zapytuje gazeta — działa ks. Bismark jako przyjaciel Rosyi w jej interesie politycznym? Pytanie to zbyteczne i nie wypływające z istoty rzeczy. Jak zawsze, tak i teraz ks. Bismark nie ma czego innego na uwadze, prócz interesów Niemiec i w części swoich własnych. Widzi on jasno, że dla Niemiec i ich kanclerza nie jest dogodnem tracić Rosyę dla pięknych oczu ks. Battenberga. Rozumie on, że związek małżeński z awanturnikiem bułgarskim przyniesie szkodę systematowi, z jakiego tak dawno korzystał, mianowicie systematowi eksploatacyi **przyjaźni rosyjskiej, wspaniałomyślności rosyjskiej i rosyjskiego zamiłowania pokoju**. W interesie Niemiec i swoim własnym pragnąłby ks. Bismark przedłużyć trwanie tego systematu, jak można najbardziej — dla nowego cesarza, któremu pragnie służyć wiernie, dopóki uwzględniane są jego rady i dopóki polityka niemiecka, według jego zdania, jest zgodną z dobrem państwa. Tak, — działa on w interesie swej ojczyzny, jeżeli opiera się nowej awanturze Battenberga, działa dla dobra Niemiec, a nie Rosyi. Gdyby Battenbergowi zaofiarowała swą rękę księżniczka francuska, kanclerz tryumfowałby; lecz nie chce zgodzić się na wywyższenie Battenberga za cenę krwi niemieckiej i rosyjskiej przyjaźni. Trudno mieć mu to za złe, owszem należy postępować tak, jak on“.

O **Bułgaryi** rozgłaszają od kilku dni, że rządy ks. Ferdynanda są teraz istotnie bardzo zachwiane. W ostatnich dniach rzeczywiście pokazało się, iż w wojsku po całym kraju rozrzucono zręcznie mnóstwo odezw, wzywających żołnierzy do odmawiania posłuszeństwa rządowi uzurpatorskiemu i do wypędzenia ks. Ferdynanda, który „tron ukradł“. Mówią dalej, że na prowincyi miano uwięzić kilku podejrzanych oficerów, że powiększono straże w pałacu księcia w Sofii, że wreszcze sam książę ma być bardzo przygnębionym. Trudno sprawdzić autentyczność tych wiadomości, ale to wiadomo, że agitacye rosyjskie nie ustają, czego dowodem świeżym jest zorganizowanie i wysłanie oddziału ze Saloniki w góry Dedeagaczu, aby w tamtejszej okolicy wywołać powstanie. Władze tureckie pochwyciły ten oddział, którego członkowie zaopatrzeni byli w **paszporty rosyjskie**, i odstawili do Adryanopola. Rząd rosyjski zażąda zapewne wydania tych ludzi tak, jak to uczynił z uczestnikami wyprawy pod Burgasem.

Kronika.

Kraków, 17 kwietnia.

Pogrzeb ś. p. Emila Czyrniańskiego odbył się wczoraj przy nader licznym udziale publiczności i odznaczał się niezwykle poważnym nastrojem. Przed wyniesieniem zwłok prezes Akademii Umiejętności dr. Józef Majer, krótkiem, ale nader serdecznem przemówieniem pożegnał zmarłego imieniem Akademii, poczem około godz. 5 kondukt żałobny, prowadzony przez proboszcza grecko-kat. parafii ks. Borsuka, oraz przy asystencyi ks. biskupa Krasińskiego i ks. kanonika Matzkego, wyruszył ulicami Jagiellońską, Szewską i Floryańską. Na czele żałobnego orszaku deputaci różnych stowarzyszeń akademickich nieśli 7 wspaniałych wieńców. Bezpośrednio za duchowieństwem postępował tłumny orszak młodzieży akademickiej, poprzedzony chórem akademickim, który przez całą drogę śpiewał ruskie pieśni żałobne. Karawan obwieszony był kilkudziesięciu wieńcami od różnych naukowych instytucyj, rodziny i licznych znajomych i przyjaciół, a w liczbie tej wyróżniał się piękny wieniec od Akademii Umiejętności. Kirem pokryte berła senackie oraz berła czterech wydziałów Uniwersytetu, nieśli bedele przy karawanie.

Za trumną postępowała rodzina zmarłego oraz liczne grono profesorów Uniwersytetu z rektorem ks. Spisem na czele, prezes Akademii dr. Majer oraz wiele innych wybitnych osobistości.

Szereg przemówień nad grobem rozpoczął imieniem grona profesorów i Wydziału dr. Maurycy Straszewski. Mowca skreślił koleje życia ś. p. Czyrniańskiego, scharakteryzował doniosłe stanowisko, jakie zmarły zajął w nauce, położył nacisk na jego zasługi jako profesora, wreszcie podniósł stanowisko jego w burzliwej epoce przejściowej dawnego niemieckiego systemu, które ściągnęło na nieboszczyka liczne prześladowania. Imieniem młodzieży akademickiej przemawiał student medycyny p. Szukiewicz, zakończył zaś przemówienia jeden ze studentów farmacyi.

Zwłoki ś. p. Czyrniańskiego złożono w murowanym grobowcu familijnym.

Zwłoki ś. p. profesora Wróblewskiego wystawiono w gmachu *Collegium phisicum* w sali po lewej stronie w bramie. Wśród zieleni kwiatów ustawiono trumnę. Młodzież akademicka pełni honorową straż. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie czwartej po południu. Nad grobem przemawiać będą profesorowie i uczniowie. Akademicy nieść będą pochodnie.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Otrzymujemy następujące pismo: Przed kilkunastu laty pp. akademicy Uniwersytetu Jagiellońskiego uradzili pomiędzy sobą, aby postawić pomnik naszemu wiekopomnemu wieszczowi, Adamowi Mickiewiczowi i z tej przyczyny postarali się o pozwolenie zbierania składek. Czując się synem Polski postanowiłem dać na to 1 złr., ale rozważywszy, że suma na ten cel potrzebna nie zostanie tak prędko zebraną, a 1 złr., złożony w kasie oszczędności, nie przyniesie wiele procentu, postanowiłem w moim przemyśle ten 1 złr. umieścić. W ten sposób pomnożył się on do 12 złr. i 15 ct. Nie mogąc się doczekać tak gorąco przez każdego dobrego Polaka upragnionego postawienia pomnika, a nie wiedząc czy mi jeszcze długo Bóg żyć pozwoli, bo już mam lat 65, ucieszyłem się bardzo, wyczytawszy w *N. Reformie*, że się zawiązał komitet z ludzi czynnych i gorliwych, w celu sprowadzenia zwłok naszego wieszcza do Polski. Pieniądze zatem, które były przeznaczone na pomnik, składam w ręce Szanownej Redakcyi na sprowadzenie zwłok. *Aureliusz Florer*

[illegible]

Komisya. Zjechała do Krakowa komisya celem uregulowania granicy między powiatem krakowskim a olkuskim. Ze strony rządu rosyjskiego delegowany został p. Aleszko, naczelnik powiatu olkuskiego oraz p. Żychowicz, inżynier gubernialny. Z tutejszego starostwa delegowano do tej czynności p. komisarza Gepperta, oraz inżyniera p. Borelowskiego. Komisya rozpocznie swą czynność we środę w gminach Kościelniki i Pobiednik i będzie postępować wzdłuż granicy w kierunku od wschodu ku zachodowi.

Z Uniwersytetu. P. Karol **Łepkowski**, syn Józefa profesora i byłego rektora, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

„Kościuszko pod Racławicami“ — obraz mistrza Matejki, w bieżącym tygodniu jeszcze ma zostać wystawionym w salach Muzeum narodowego w Sukiennicach.

Dzieło to stanie się własnością Muzeum narodowego w zamian za obraz mistrza „Sobieski pod Wiedniem“, który w drodze składek miał być nabyty na własność narodową, jednakże z woli mistrza Matejki ofiarowany został w upominku papieżowi.

Zmarli. Paweł Olbiński, żołnierz gwardyi strzelców z r. 1823 i Igo pułku artyleryi pieszej wojsk polskich z roku 1830, zmarł wczoraj w Krakowie.

Bawi w Krakowie p. Teodor Rogoziński, brat Stefana, podróżnika po Afryce i sam podróżnik. Pan T. Rogoziński wraca właśnie z Afryki z Fernando Poo, gdzie bawił przez 9 miesięcy, a wyjeżdżał stamtąd na północno-zachodni brzeg Afryki i dotarł przez Kamerun, Gabon, Kongo Angolę, aż do największego miasta San Paul de Loanda. — W mieście tem w liczbie blisko tysiąca białych ludzi, znajduje się tylko jeden Polak inżynier Jarociński, zajęty przy budowie kolei. Podróż p. Rogozińskiego z Fernando Poo do Liwerpolu, która powinna w normalnych warunkach trwać trzy tygodnie, wskutek burz trwała 5 tygodni. P. Stefan Rogoziński, który się już na Fernando Poo zagospodarował — wybiera się do Europy w maju lub czerwcu b. r. Wyspa Fernando Poo podnosi się szybko, zaludnia i cywilizuje. Hiszpanie urządzili już z nią znośną i dość częstą komunikacyę. Do Afryki wybiera się z Królestwa pewna rodzina obywatelska wraz z paniami. Młody podróżnik p. Teodor Rogoziński jest przeciwnikiem takiej emigracyi płci pięknej i za powrotem do kraju postanawia wyperswadować odważnym Polkom zamierzony wyjazd, połączony z niebezpieczeństwem a nie obiecujący kobietom żadnego zadowolenia.

W kasynie powszechnem dnia 21 bm. w sobotę odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku 13 pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Hecka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z teatru. Jutro wystąpi z koncertem własnym w teatrze pianistka i śpiewaczka jednocześnie, panna Fryderyka Argenti. Pierwszy tenor lwowskiej opery p. Mateusz Mateo w koncercie tym również bierze udział.

Portrety panny Junoszówny artystki dramatycznej teatru poznańskiego, wystawione w handlach pp. Rudnickiego i Fenza, oraz fotografie umieszczone w oknach księgarni p. Krzyżanowskiego tudzież handlu p. Fischera zatrzymują przechodniów w Rynku głównym.

Konfiskaty. *Dziennika Polskiego* numer wczorajszy skonfiskowała prokuratorya lwowska za artykuł w sprawie podatku od spirytusu. *Kuryera Lwowskiego* nie otrzymaliśmy, zapewne dznał tego samego losu.

Członkowie Sokoła lwowskiego w liczbie 40 odbyli w niedzielę wycieczkę do Tarnopola, gdzie ze strony burmistrza dra Koźmińskiego, obywateli i towarzyszy „Sokołów“ miejscowego autoramentu doznali najserdeczniejszego przyjęcia. W sali gimnastycznej tarnopolskiego Sokoła odbył się wieczorek muzykalny, później wspólna biesiada. Uczestnicy wynieśli z wycieczki bardzo miłe wspomnienie.

Samobójstwo. We Lwowie odebrał sobie życie Andrzej Szypulski, były kupiec, człowiek żonaty, ojciec 4 dzieci. Przyczyną był wyrok sądu, skazujący go na 4 miesiące aresztu za lekkomyślną krydę. Nieszczęśliwy pozostawił rodzinę w nędzy.

Most przenośny. W tych dniach delegacya komisyi wojskowej sztabu wersalskiego wykonała szereg prób nad mostem składanym, którego wynalazcą jest oficer inżynieryi Polak hr. Brochocki. Nowy system, wypróbowany w Nièvre oraz na wystawie morskiej w Hawrze i tym razem zasłużył na ogólną aprobatę. Most Brochockiego, według wszelakiego prawdopodobieństwa, będzie przyjęty przez armię francuską do celów praktycznych.

Fundacya Rossiniego. W dniu 1 października otwarty zostanie w Paryżu bezpłatny przytułek dla artystów włoskich i francuskich, fundacyi Rossiniego. Ostatnią myślą twórcy „Wilhelma Tella, było zabezpieczenie starości swoim kolegom na polu sztuki; w tym celu, umierając pozostawił paryskiemu Towarzystwu dobroczynności 5 milionów franków pod warunkiem skapitalizowania tej sumy po latach pięciu i wzniesienia za nią bezpłatnego przytułku na 110 łóżek. Budynek ten jest na ukończeniu; istny to pałac [illegible] urządzony nietylko komfortem, ale nawet ze zbytkiem. Nie szczędzono niczego, aby osłodzić pensyonarzom ostatnie dnie ich skołatanego żywota; Rossini zastrzegł nawet w testamencie, iż każdy z nich winien mieć osobny pokój sypialny. A więc śpiewające, grające lub tańczące koniki polne mogą używać talentu i sławy, nie troszcząc się o jutro — maestro przedzierzgnął się w mrówkę, która zaopatrzy ich czarną godzinę. Szkoda, iż przywilej ten służy tylko artystom włoskim i francuskim.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Macieja Deszcza, w Dębicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dębicy; Wawrzyńca Kosibę, rzeczywistego nauczyciela szkoły etatowej w Ptaszkowy, zajmującego tymczasową posadę nauczyciela w Zagórzanach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zagórzanach; stałego młodszego nauczyciela, Cypryana Dobrawskiego, w Grabówce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrej szlacheckiej; a tymczasową nauczycielkę, Kazimierę Stępieniównę, w Gorlicach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej dziewcząt w Gorlicach.

Lista składek na dotkniętych powodzią w Galicyi: Robotnicy c. k. fabryki tytoniu w Krakowie 18 złr. 10½ ct., gmina Prądnik Czerwony 5 złr. 17 ct., gmina Nowa Wieś Narodowa 6 złr. 47 ct., gmina Czarna Wieś 10 złr. 82 ct., obszar dworski Rybna 15 złr. 20 ct., Olszanica gmina i obszar dworski 10 złr. 4 ct., pani Hoffmann artystka dramatyczna 194 złr. [illegible] 15 złr., z koncertu musyk wojskowych i amatorów w ujeżdżalni wojskowej dla powodzian Tarnorzeskich 57 złr. 43 ct., Karol Rice z Shenandou w Ameryce 5 złr., klasztor O. O. Kamedułów na Bielanach 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 18 kwietnia: Przedstawienie i koncert panny Fryderyki Argenti, pianistki i śpiewaczki, oraz pana Mateusza Mateo pierwszego tenorysty opery lwowskiej. Artyści nasi odegrają „Łapkę na myszy“ i „Złotego cielca“.

We czwartek 19 kwietnia: po raz czwarty „Myszka“ (*La Souris*), komedya w 3 aktach E. Paillerona.

W sobotę 21 kwietnia: Na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy: „Durand i Durand“, komedya w 3 aktach z francuskiego pp. Ordonneau i Valabrequa tłumaczenie A. B.

W niedzielę 22 kwietnia po południu: „Emigracya chłopska“, obraz ludowy w 5 aktach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

Wieczorem: Po raz piąty „Wesele Landszturmisty“, komedya w 4 aktach, zlokalizowana przez p. Jana Jakubowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Sokołowski August: **O nowych poglądach na historyę polską. Kraków. Nakładem wydawnictwa** *Nowej Reformy* 1888.

Niezawiśle od tej pracy, która jest odbitką znanych czytelnikom naszym fejletonów *Nowej Reformy*, ogłasza prof. **J. K. Plebański** w dodatku literackim do *Kraju* (Nr. 14) artykuł pod tytułem: „Krytyka historyczna w szkole wychowawczej“, gdzie takie samo stanowisko zajmuje względem „najnowszej“ szkoły historycznej, co i prof. Sokołowski. „Najnowszy zwrót w historyografii polskiej“ — powiada p. Plebański — spogląda z lekceważeniem nie tylko na całą dawniejszą naszą literaturę historyczną, ale i na osnowę naszych dziejów. Karci surowo już Piastów za to, że zostali odepchnięci przez cesarzów i margrabiów niemieckich od granicza zachodniego w chwili, gdy się naród ledwie politycznie organizować począł. Złorzeczy równocześnie tej polityce, która dla organizującego się państwa polskiego szukała także oparcia na granicy wschodniej. Gubimy się wreszcie, pod wpływem wypadków dzisiejszych, w żarliwych filipikach przeciw polityce rzeczypospolitej wieku XVII i XVIII za to, że nie szukała przyszłości swojej w sferze innej kultury i w twardych warunkach potęgi wschodniej, ale występowała otwarcie także z aspiracyami indywidualności własnej“. Po tej dosadnej a sprawiedliwej charakterystyce, nowszych poglądów historycznych“, broni p. Plebański dawniejszych historyków naszych przeciw zarzutowi idealizowania przeszłości, a następnie przechodzi do sposobu nauczania dziejów. Teorya „najnowszej szkoły historycznej“ wnikęła, podług zdania p. Plebańskiego i do sal szkolnych. „Zamiast przedmiotowego wykładu dziejów ojczystych w podręcznikach i w szkole, spotykamy jednostronne, prze-

wrotne i lekceważące poglądy na wartość naukową i cywilizacyjną naszej historyi, na charakter całego narodu na znaczenie naszych instytucyj publicznych wśród ogólnej cywilizacyi ludzkości. Zamiast wiernego obli za minionych wieków, ściga młodzież naszą wstrętna karykatura sponiewieranej przeszłości, karykatura, mająca — zdaje się — zamazać i zeszpecić wyidealizowany rzekomo wizerunek dawniejszy".

Taki sposób nauczania historyi jest pod względem pedagogicznym wręcz fałszywy i dla tego zwraca się przeciw niemu szanowny profesor z całą siłą przekonywających argumentów, które dopiero w następnym zeszycie rozwinie w całości.

*** *Ruch*, dwutygodnik literacki wychodzący we Lwowie, przywrócił w bieżącym kwartale rubrykę bardzo pożądaną i żywotną „Echa". W Nr. 7 zapowiada redakcya druk powieści Stanisława Błotnickiego i pamiętnika zgasłej przedwcześnie poetki Maryi Bartusówney, dopominając się równocześnie dla niej pomnika, na który, jak wiadomo, złożono znaczniejsze ofiary.

W zeszycie ostatnim (8) znajdujemy w „Echach" pomiędzy innemi godny nawagi głos w kwestyi pomnika Mickiewicza, w części literacko-artystycznej zaś dokończenie arcmiennego studyum M. Siebera o Zygmuncie Noskowskim, korespondencyę o wystawie szkiców w klubie rzeźbiarzy i malarzy w Krakowie, napisaną przez p. Waleryę Solecką i sympatyczną sylwetkę Marka Marcelego Guyskiego, pióra Tadeusza Błotnickiego.

*** *Postęp*, czasopismo ilustrowane, naukowe, literackie i społeczne zaczęło wychodzić w Wiedniu pod redakcyą p. Maryana Orłowskiego. Pierwszy zeszyt odznacza się rozmaitością treści, mniej jednak doborem artykułów. — Illustracye, pomiędzy niemi jedna T. Rybkowskiego, wykonane dość starannie; słowo wstępne od redakcyi, która sobie za dewizę wzięła: „Prawdą a pracą," świadczy o dobrych chęciach wydawców.

Jako dodatek do tej publikacyi wychodzi *Nowy postęp*, pismo polityczne, ekonomiczne i gospodarcze.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo przemysłowej z dn. 11 kwietnia 1888

Przewodniczący: najstarszy wiekiem radca Ernest Stockmar. Komisarz rządowy: Kazimierz hr. Borkowski, radca namiestnictwa.

Obecnych członków 28.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia przystąpiono do wyboru prezydyum na rok bieżący i wybrano ponownie prezesem p. Teodora Baranowskiego, a wiceprezesem p. Alberta Mendelsburga, delegatem Izby, powołanym w razie potrzeby do zastępowania prezydyum p. Gustawa Barucha.

Następnie na wniosek naglący p. Leopolda Reicha zajęła się Izba przedłożonym obecnie Radzie państwa projektem podatku spirytusowego. Gdy dalsze obstawanie przy dotychczasowym podatku ryczałtowym nie przedstawia żadnego praktycznego celu, dyskusya ograniczyła się do wykazania tych koniecznych zmian i ulg, bez których projekt pozostałby prawdziwą klęską dla kraju naszego. Naprzód bowiem stopa podatkowa jest nader wygórowaną, a w porównaniu z dotychczasową wysokością podatku tem dotkliwszą. Podatek ten obciąża nadmiernie kraj nasz, w którym istnieje jeszcze prawo propinacyi, wpływające na cenę trunków wyskokowych. Koniecznem jest zatem obniżenie stopy podatkowej i przyznanie restytucyi podatku od spirytusu do celów przemysłowych użytego. Po przemówieniu pp. Stockmara, Josefsthala i Epsteina przedłożył p. Maurycy Dattner petycyę dzierżawców propinacyi reprezentujących przeszło pół miliona złr rocznego czynszu dzierżawnego o bezzwłoczne wykupno prawa propinacyi, nowym podatkiem zagrożonego i uzasadnia potrzebę wzięcia w opiekę także dzierżawców prawa propinacyi, których interesów dotąd nikt nie broni, jakkolwiek nowy podatek w wielkiej części na nich zwalonym być może. Uchwalono wreszcie przedłożyć Izbie poselskiej petycyę dzierżawców propinacyi, tudzież wnieść samoistną petycyę w przedmiocie ulg i zwrotów.

P. Gustaw Baruch przedstawił następnie w obszernym referacie utrudnienia cłowe, tamujące handel zbożowy między Krakowem a Królestwem Polskiem i nader szkodliwie na rozwój krajowego młynarstwa oddziaływające, poczem uchwalono w celu wyjednania potrzebnych dla handlu tego ułatwień tj. zniesienia zakazu transportowania zboża w tak zw. wantuchach i urządzenia krytych szop i wag pomostowych przy komorach granicznych udać się do ministerstwa handlu.

Gdy traktat handlowy z Szwajcaryą w roku bieżącym upływa, uchwalono wybrać osobną komisyę, złożoną z pp. Mirtenbauma, Reicha i Schoenfelda, która w najkrótszym czasie zestawić ma żądanie Izby odnośnie do stosunków handlowych z Szwajcaryą. Następnie p. Josefsthal przedstawia szkodliwe skutki, które wyniknąć mogą z zbyt surowych postanowień nowego projektu ustawy przeciwko pijaństwu i wnosi, aby ze względu, że Galicya posiada już od 10 lat ustawę, która się w praktyce zupełnie wystarczającą okazała, nowa ustawa nie miała w kraju naszym mocy obowiązującej. Po przemówieniu pp. Mirtenbauma i Pollera wniosek p. Josefsthala większością głosów przyjęto.

Następnie sekretarz dr. Leo przedstawił wniosek p. Wilhelma Merza w sprawie biletów powrotnych, poczem uchwalono domagać się zaprowadzenia takich biletów także dla pociągów pospiesznych, oraz przedłużenia ważności tychże.

Na wniosek p. wiceprezesa Mendelsburga uchwalono udać się do ministerstwa handlu o pozostawienie filii pocztowej w Rynku krakowskim także po przeniesieniu głównego urzędu pocztowego do nowego gmachu na Kotłowem, ponieważ śródmieście, przyczyniające się najwięcej do podniesienia ruchu pocztowego, filii tej koniecznie potrzebuje.

W końcu uchwalono do komisyi, urządzającej w dn. 27 i 28 sierpnia br. XVI międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, wydelegować z grona Izby pp. Gustawa Barucha i Feliksa Lorda.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu lutym roku 1888 ogółem było w ruchu 169 browarów galicyjskich, w których wywarzono 59.059 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 23, było w ruchu w powiecie rzeszowskim i brodzkim, w pierwszym powiecie wywarzono 4.390 hekt., a w drugim 5.349 hekt., następnie w powiecie przemyskim 20 (4.322 hekt.), w tarnopolskim 18 (4.732 hekt.), w sanockim 13 (2.192 hekt.), w krakowskim i stanisławowskim po 12, w pierwszym powiecie wywarzono 6.273 hekt., a w drugim 4.044 hekt. w nowosądeckim 10 (2.580 hekt.), w lwowskim i tarnowskim po 9, w pierwszym 2.826 hekt., a w drugim 7.412 hekt., w samborskim 7 (2.640 hekt.), w mieście Lwowie 5 (7.570 hekt.), w powiecie skarbowym kołomyjskim i w mieście Krakowie po 4, w pierwszym 1.251 hekt., a w drugim 3.478 hektolitrów piwa wywarzono.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 16 kwietnia. Na targowicę przypędzono ogółem 5423 sztuk. Przebieg targu skutkiem wielkiego spędu był mdły.

Płacono za galicyjskie woły opasowe (dostarczono 1124) po 46—56 złr., za cetnar metryczny, wyjątkowo dobre do — złr., za węgierskie (dostarczono 2403) po 46—57½ złr., wyjątkowo dobre do 59 złr., niemieckie woły od 50 do 60 złr., galicyjskie woły z paszy po 44 do 50 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 17 kwietnia

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	744.2 mm	744.1 mm	743.1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°6	+0°4	+12°2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	96%	51%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	1	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 17 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego zniósł Grocholski tajemnicę co do przebiegu i wyniku sobotniego i niedzielnego tajnego posiedzenia Koła. Mogę wam przeto donieść szczegóły tych posiedzeń.

Na sobotniem przedpołudniowem posiedzeniu Koła zawiadomił Jaworski, iż został w sobotę o godzinie 10 rano powołany do cesarza, który mu powiedział, że może Kołu polskiemu zakomunikować słowa jego. Cesarz tedy prosi Koło polskie, aby ze względu na trudne położenie przyjęło projekt opodatkowania wódki bez zmiany i szybko. Jaworski wskazał na bardzo wysoką stopę podatkową, której Galicya zapewne nie zniesie. Na to cesarz oświadczył, że właśnie dla tego wymaga przyjęcia stopy podatkowej, w nadziei, iż Polacy, którzy zawsze wiernie przy nim stali, także i tym razem nie zawiodą pokładanego w nich zaufania cesarskiego.

Kiedy Jaworski zawiadomił Koło o tej audyencyi, żądał Onyszkiewicz dyskusyi nad tem — czego wszakże Grocholski nie dopuścił. Nastąpiło potem tajne posiedzenie w sobotę wieczór. Jaworski wniósł, żeby bez rozprawy przyjęto stopę podatkową według wniosku rządowego — mimo to jednak Koło uchwaliło przeprowadzić rozprawę. Onyszkiewicz wnosi, aby ani uchwalać stopy podatkowej, ani dyskusyi prowadzić, lecz wysłać do monarchy deputacyę, któraby mu przedstawiła, że go źle poinformowano, Galicya bowiem tego ciężaru absolutnie nie zniesie. Koło polskie ma oczekiwać odpowiedzi cesarza.

Abrahamowicz zgadza się z tym wnioskiem, ale wnosi, aby Koło uchwaliło wprzódy wysokość podatku, a potem dopiero wysłało deputacyę, któraby oświadczyła cesarzowi, że Koło poddało się, wiedząc jednak, iż Galicya nie zdoła znieść tego ciężaru.

Rozprawa nad temi wnioskami wypełniła sobotnie wieczorne i niedzielne przedpołudniowe posiedzenie.

Czartoryski w świetnej mowie popiera Onyszkiewicza, oświadczając, iż w jego przekonaniu poseł powinien postępować stosownie do potrzeb kraju, a obowiązkiem posła jest wobec korony wypowiadać prawdę.

Poczem Koło odrzuciło wnioski Onyszkiewicza i Abrahamowicza, a przeważną większością przyjęto stopę podatkową według rządowego projektu.

Wiedeń, 17 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego uchwalono na wniosek komisyi gorzelnianej rozszerzenie gorzelni rolniczych z 7 na 8 hektolitrów i skalę bonifikacyi 12, 17 i 22 proc. dla gorzelni od 6 do 8, od 3 do 6 i niżej 3 hekt. dziennego wyrobu. Pierwotna większość Koła, chwilowo rozbita, znowu się skupiła i po przemówieniach Rutowskiego, Czaykowskiego Alfonsa, Struszkiewicza, Rosenstoka i Lewickiego wnioski komisyjne przyjęto znaczną większością. Uchwalono potem wnieść interpelacyę co do przeszkód, stawianych zgromadzeniom wyborców w Galicyi.

Wiedeń, 17 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu obradowało Koło polskie nad bonifikacyą dla gorzelni rolniczych. Koło przyjęło wnioski swej komisyi z poprawką Lewickiego, według której gorzelnie produkujące w przecięciu do 3 hektol. mają otrzymywać tytułem bonifikacyi 22 prc. podatku, gorzelnie produkujące od 3 do 6 hektol 17 prc., a gorzelnie, produkujące od 6 do 8 hektol. 12 prc. Zwrot podatku wynosić będzie zatem dla pierwszych gorzelni 7 złr. 70 ct., dla drugich 5 złr. 95 ct., dla trzecich 4 złr. 20 ct. Uchwalono następnie, iż za gorzelnie rolnicze mają być uważane zakłady produkujące aż do 8 hkl.

Koło polskie postanowiło zainterpelować w Izbie hr. Taaffego z powodu przeszkód, jakich doznały zgromadzenia wyborców, które podczas feryj wielkanocnych odbywały się w Galicyi.

Wiedeń, 17 kwietnia. W kołach rządowych obawiają się, żeby na nowo podjęta agitacya przeciwko rządowemu projektowi ustawy wódczanej ze strony galicyjskich wyborców nie popsuła dokonanego dzieła. W samem bowiem Kole polskiem mówią o możliwości uchwalenia wotum nieufności przez wyborców tym posłom, którzy głosowali za usunięciem ryczałtu i stopą podatkową 35 względnie 45 złr. Wskutek tego musieliby niektórzy posłowie złożyć mandaty przed pojawieniem się ustawy wódczanej w Izbie, przez co jej przyjęcie byłoby zakwestyonowanem.

Wiedeń, 17 kwietnia. Książę Jerzy Czartoryski, którego Koło polskie desygnowało swoim mówcą przy ogólnej rozprawie nad budżetem, wykreślił się dziś z listy mówców za budżetem. Przyczyną tego jest zwrot, jaki minister skarbu nadał sprawie wódczanej, uciekając się do wpływu korony.

Wiedeń, 17 kwietnia. Przybyła tu deputacya wielu miast w sprawie wódczanej złożona z pp. Mochnackiego, prezydenta miasta Lwowa, Fr. Fruchtmanna, Budzynowskiego, Jakubowskiego i Dworskiego. Miała posłuchanie u p. Grocholskiego, który obiecał w miarę możności przestrzegać interesu propinacyjnego miast. Wszystko to jest — musztardą po objedzie.

Wiedeń, 17 kwietnia. Rząd rosyjski ma, według doniesienia petersburskiego *Pol. Corr.*, zamiar upaństwowienia dróg żelaznych: warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej i warszawsko-terespolskiej.

Jassy, 17 kwietnia. Podróżni z południowej Rosyi donoszą, że 19 rosyjska dywizya piechoty posuwać się zaczęła ku granicy austryackiej (?).

Bruksela, 17 kwietnia. Książę Wiktor Napoleon powołał tu kilka wybitniejszych osobistości swego stronnictwa w celu ułożenia manifestu „do narodu francuskiego", mającego pojawić się już za dni kilka.

Madryt, 17 kwietnia. Konferencya marokańska zbierze się 1 maja.

Rzym, 17 kwietnia. Powrót wojsk włoskich z Afryki skończy się dopiero z końcem maja.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). W dalszym ciągu ogólnej rozprawy nad budżetem, oświadcza Gregr, że naród czeski nie ma zaufania do rządu, który nie spełnia słusznych jego narodowych żądań i dozwala dalej krzewić się germanizacyi. Przez sprawiedliwą ustawę narodowościową rząd wzmocniłby patryotyzm ludów. Zamiast tego ogranicza swobodę druku, prawo zgromadzeń i stowarzyszeń, uszczupla prawa i swobody robotników, profesorów szkół średnich i studentów. — Mowca krytykuje następnie politykę finansową rządu i kończy oświadczeniem, że z ministerstwem Taaffego z r. 1879 mógł był się zgodzić, ale dla dzisiejszego gabinetu Taaffego na budżet przyzwolić nie może.

Dep. Franciszek Weber ubolewa nad rozwianiem się wielu nadziei, które naród czeski w gabinecie hr. Taaffego pokładał. Szczególnie gdy p. Gautsch wstąpił do gabinetu, położenie zmieniło się na niekorzyść Czechów. Mowca zwraca się ostro przeciw ministrowi oświaty. Mówiąc o budżecie twierdzi Menger, że w budżecie za szczupło obliczono niedobór administracyjny, jakkolwiek przyznaje, że wyróżnianie go w ogólnym niedoborze jest słusznem.

Mowca gani zbyt późne przedkładanie budżetu, przez co Rada państwa traci niejako prawo uchwalania podatków. W dłuższym ustępie porusza on sprawę wódczaną i utrzymuje, że dochód z podatku od wódki nie dopisze oczekiwaniom; w każdym razie nowych tych dochodów należałoby użyć na pokrycie 11-milionowego niedoboru administracyjnego.

Berlin, 17 kwietnia. Dzisiejszy *Reichsanzeiger* ogłosił następujący buletyn lekarski z dnia wczorajszego o stanie zdrowia cesarza. „Wczoraj okazała się *bronchitis* (zapalenie oskrzel) z silną gorączką i oddechem przyspieszonym. Noc nie była wcale dobrą."

Według dzisiejszej *Nordd. Alg. Ztg* stan cesarza nie poprawił się wcale; gorączka trwa dalej. Pokazuje się, że cierpienie nie jest już więcej tylko lokalnem.

Wczoraj po południu odbyła się poufna narada ministrów u Bismarka.

Wszystkie dzieci cesarza są obecnie w Charlottenburgu.

Berlin, 17 kwietnia. Następca tronu i ks. Henryk spędzili ostatnią noc w Charlottenburgu. Noc była spokojniejszą od poprzedniej. *National Ztg.* donosi, że nowe cierpienie cesarza nie jest zwykłem zapaleniem oskrzeli lecz rozszerzeniem się choroby krtani na oskrzele i płuca. To nowe powikłanie jest w ścisłym związku z wypadkami, które zaszły w przeszłym tygodniu. Wskutek tego, iż rurka do oddychania nie została prawidłowo założoną, przez co jej otwór po jakimś czasie się zatkał, wydzieliny z krtani nie dostawały się przez rurkę na zewnątrz, lecz spływały wzdłuż niej do oskrzeli i wywołały tam zapalenie. Dziennik ten zapewnia, że dotychczas nie stwierdzono na szczęście objawów zapalenia płuc.

Berlin, 17 kwietnia. Kaszel gorączkowy u cesarza dzisiaj rano był taki sam jak wczoraj. Cesarzewicz odwiedził zrana cesarza i zabawił u niego przez chwilkę.

Paryż, 17 kwietnia. J. Ferry miał w Epinal mowę, w której Boulangera napiętnował jako rokoszanina, a sytuacyę obecną nazwał plagiatem zamachu stanu z d. 2 grudnia. Gabinet powinien wobec Boulangera zająć stanowisko energiczne. Powrót do cezaryzmu oznacza wojnę z zagranicą. Francya utraciłaby wszelkie poważanie w Europie, gdyby znowu mierność wzięła za genialność, a Catilinę za Washingtona. Wszyscy zacni obywatele powinni wystąpić przeciw powrotowi cezaryzmu, który zawsze zostawił po sobie haniebne i krwawe ślady.

Paryż 17 kwietnia. Boulanger ogłosił list do swoich wyborców w departamencie Nord, z uznaniem ich dzielnego zachowania się podczas wyborów mimo presyi ze strony przeciwnej. Wyborcy — pisze dalej — zrozumieli jego wyznanie wiary politycznej. głosowaniem swojem okazali, iż żądają z nim rozwiązania Izby, dotkniętej niemocą i rewizyi konstytucyi, która jest nietylko antirepublikańską, ale i uzurpatorską. Francya pragnie zgromadzenia narodowego, któreby ludowi francuskiemu wyznaczyło w republice miejsce przynależne. Głównem zadaniem jest republice i ojczyźnie zabezpieczyć poszanowanie i trwałość.

Paryż, 17 kwietnia. Naczelny komitet Ligi patryotów wybrał powtórnie Derouleda członkiem honorowym, wskutek czego trzech stronników Ferry'ego podało się do dymisyi. Wczoraj wieczorem snuły się po różnych dzielnicach grupy ludności, wznoszące okrzyki na cześć Boulangera. Policya rozprószyła je, przyczem nie zaszedł żaden wypadek.

W Bordeaux zwołano zgromadzenie oportunistów, które jednak musiało się rozejść, gdyż stronnicy Boulangera przerywali co chwila obrady okrzykami na cześć generała.

Rzym, 17 kwietnia. Papież przyjmował pielgrzymów austryackich. Odpowiadając na adres, odczytany przez hr. Pergena, podziękował papież za hołd złożony, przypomniał o ścisłych węzłach, jakie wiążą panujący dom habsburski z papiestwem, zalecił pielgrzymom, aby swemu dostojnemu monarsze zawsze byli uległymi, aby starali się o religijne wychowanie i nauczanie. Wreszcie rzekł papież, iż do spełniania swego urzędu kapłańskiego potrzebuje zupełnej swobody, bo papiestwo głosi między narodami prawdę.

Sofia, 17 kwietnia. Według *Biura Reutera* od kilku dni pokazuje się większa ruchliwość między wychodźcami bułgarskimi w Rumunii, Serbii i Turcyi.

Z bandy liczącej siedmiu uczestników, która pod Dubnicą wpadła do Bułgaryi. ujęto trzech; inni zdołali się schronić.

Na granicy rumuńskiej pokazały się również oddziały wychodźców na brzegu Dunaju. Tak samo od strony serbskiej pod Pirotem. Spokój w kraju nigdzie nie zakłócony.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 17 kwietnia 1888

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	77	90
Zjednoczony dług w srebrze	80	30
Austryacka renta złota	110	40
5% austryacka renta (marcowa)	92	70
Akcye banku austro-węgierskiego	863	—
Akcye kredytowe	268	—
Londyn	127	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	05
Dukaty austryackie	5	97
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	42½

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Złamani ciężką boleścią po śmierci nieodżałowanego ojca i teścia naszego ś. p. dra Emila Czyrniańskiego przesyłamy niniejszem Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu obu obrządków, a mianowicie JE. ks. biskupowi Krasińskiemu, kanonikom Serwatowskiemu i Borsukowi, prezesowi Akademii Umiejętności drowi Józefowi Majerowi i jej członkom, Rektorowi Uniwersytetu, Swietnemu Senatowi, Wydziałowi filozoficznemu i wszystkim Kolegom zmarłego, a w szczególności drowi Maurycemu Straszewskiemu, p. asystentom, zacnej młodzieży uniwersyteckiej i słuchaczom farmacyi, p. t. naczelnikom i urzędnikom władz rządowych i autonomicznych, Towarzystwu aptekarskiemu, niemniej krewnym, przyjaciołom i znajomym zmarłego, którzy licznym udziałem w obchodzie pogrzebowym, wygłoszeniem mów, złożeniem wieńców i wspaniałym śpiewem uczcili pamięć zmarłego — najserdeczniejsze podziękowanie.

Kraków 17 kwietnia 1888.

(640) *Czyrniańscy, Retingerowie,*

Kraków, dnia 17/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	104 —	105 —
Marki niemieckie za 100 mar.	62 —	62 50
20-to frankówka złota	10 —	10 10
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	87 —	89 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 75	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	90 75	91 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ II Em.	87 —	89 —
4½% „ „ „ „	92 75	93 75
5% „ „ „ „	99 2	100 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	100 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	95 75	97 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89	91 —

Lwów, dnia 16/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	279 —	284 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 50	100 60
4½% „ „ „ „ „ „ 100	92 25	93 25
4% „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	88 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	91 —	92 50
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 15	97 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	101 —	102 25
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	88 —	89 50
% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 16/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 50	100 95
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	89 75	90 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 0	100
5% „ „ „ II „ „ „ 100	99 —	99 5
5% „ „ „ III „ „ „ 100	98 10	98 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	98 —	98 30

Wiedeń, dnia 16/4.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78 35	78 55
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80 65	80 85
4% „ „ złota „ „ 100	110 70	110 90
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	92 9	93 0
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 70	133 10
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 50	139 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 50	167 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 50	167 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 35	97 55
5% „ papierowa „ „ 100	85 55	85 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 25	111 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	122 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	121 50	122 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 40	124 90

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 20	102 40
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101	102 5
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 70
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 40	105 1

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 50	118 50
5% „ „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
% [illegible] pr. po 100 fran. „ „ 1	23 60	34
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	19 30	19 6

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 15	92 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 50	99 25
5% „ „ 40-letnie „ „ 100	96 25	96 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 30	101 90
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	87 90	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	92 —	95 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 80	100 20
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ 100	100 20	100 70
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 —	97 5
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 40	98 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	79 70	80 30
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	88 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 50	98 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 50	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 60	98 40
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96 40	97 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 60	8 80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 —	182 50
Klary „ 40 „ m. k.	54	50 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 50	118 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	55 50	55 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 20	17 50
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 10	11 50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	21 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	35 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 50	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6—	Anglobank na 200 złr.	103 —	103 50
5—	Bankverein Wiener „ 100 „	87 —	87 25
13—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	270 30	270 50
18—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	271 75	272 25
30—	Laenderbank „ 200 „	203 50	204 —
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	865 —	866 —
12—	Unionbank „ 100 „	190 75	191 5
21—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	175 —	175 50
117—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2472	2477 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	194 —	194 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	216 —	217 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	140 —	14 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	180 75	181 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	171 50	172 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	221 —	221 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	75 25	75 50
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	354	356 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki „ „	10 04	10 05
20-to Markówki „ „	12 44	12 46
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 37	10 39
Funty szterlingi „ „	12 65	12 70
Banknoty włoskie „ „	49 70	49 80
Ruble papierowe za 100 sztuk	104 8	105 12

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.